

Adam Wojciechowicz

"Instytut Naukowo-Badawczy Adwokatury" - tematem dnia

Palestra 12/6(126), 66-70

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ADAM WOJCIECHOWICZ

„Instytut Naukowo-Badawczy Adwokatury” — tematem dnia

Można się spodziewać, że czytelników „Palestry” głęboko zainteresowała tematyka artykułu dyskusyjnego Romana Łyczzywka pt. „Instytut Naukowy Adwokatury”*. Jeżeli do chwili obecnej na łamach naszego miesięcznika nie ukazały się dalsze, kolejne wypowiedzi co do kreowania takiego Instytutu, to chyba nie dowodzi to braku zainteresowania się tym tematem przez ogół adwokatów. Zbyt doniosłe to przecież zagadnienie dla dalszych warunków rozwojowych adwokatury polskiej, dla jej nieustającego postępu w kierunku uspołecznienia, dla jej ambitnych aspiracji mających na celu konsekwentne rozbudowanie działalności samorządowej. Temat jest niewątpliwie ciekawy, bo wydobyty z archiwum dawnych koncepcji, dla stworzenia adwokaturze nowych form pracy nad samodoskonaleniem.

Potrzeba powołania do życia takiego Instytutu przy NRA nie wymaga zbyt długiego uzasadnienia. Instytut taki wydaje się być dzisiaj koniecznością chwili. W miarę postępowania procesu uspołeczniania adwokatury i uspołeczniania się adwokatów zaczęły narastać coraz to nowe zadania przed osobami wykonującymi ten zawód. Z drugiej strony dawne zadania, mieszczące się kiedyś tam w sferze wewnętrznych zagadnień zawodowych i nieco już wybladłe w czterech ścianach kancelarii prywatnych, obecnie — po przywróceniu im ich aspektu społecznego — odżyły w swej powadze, rozrosły się do wymiarów właściwych i dostosowanych do nowej sytuacji. Stanęliśmy więc wobec problemu opanowania tych zadań, wciąż narastających i powiększających się zarazem. Nie może to przychodzić z łatwością. Piętrzą się trudności.

Trudności piętrzą się też w wyniku ciągłych zmian w bazie źródłowej, jaką posługuje się adwokat w swej pracy codziennej. W wyniku permanentnego procesu przeobrażeń gospodarczych, społecznych, politycznych pojawia się nie kończąca się taśma nowych problemów prawnych, mnożą się nowe pojęcia, nowe instytucje prawne, przeobrażają się dawne, ukazują się liczne przepisy, narasta coraz to większa pula aktów normatywnych, rozbudowuje się orzecznictwo. Niełatwe jest opanowywanie nowych przepisów i operowanie nimi, dopóki nie wzbogaciły się jeszcze planami dociekań teoretyków prawa, dopóki nie oblekły się w szatę nowej jurysprudencki. Dalekie też są jeszcze od doskonałości wysiłki ustawodawcze władz: przepisy są często zmieniane, uzupełniane wkrótce po ich ukazaniu się, ujawniają się luki, powstają kolizje. W takiej sytuacji dokładne

* „Palestra” nr’ 8/67.

orientowanie się w przepisach staje się dla adwokata problemem wychodzącym w wielu dziedzinach prawnych daleko poza zasięg jego przeciętnych możliwości, a dodatkowe dociekania teoretyczne — pracą na co dzień, żmudną, przewlekłą, absorbującą.

Doskonala się też i precyzują drobiazgowo zasady etyki zawodowej adwokata, które, włączone do ogólnego procesu doskonalenia się adwokatury, wzbogacają z kolei składnicę wiedzy naszego zawodu.

W ten sposób wobec adwokata, który pragnie prawidłowo wykonywać zawód, zarysowuje się coraz to szerszy krąg wymagań. Ten proces trwa i trwać będzie jeszcze dość długo. Zawód adwokacki staje się coraz trudniejszy. Nie jest też dla nas obojętne, że coraz bardziej maleje dopływ nowych kadr do adwokatury.

W parze z tym zjawiskiem, w związku z awansem społecznym zawodu adwokackiego oraz ze względu na ochronę interesów społecznych i dalsze podnoszenie poziomu zawodowego — pogłębia się i precyzuje ostrze odpowiedzialności adwokata za nieprawidłowości popełniane przy wykonywaniu zawodu. Nasilenie zainteresowania się adwokaturą ze strony czynników rządowych i partyjnych w ciągu ostatnich kilku lat dało powód do wytknięcia wypaczeń, podawanych do wiadomości opinii publicznej przez organa prasowe. Coraz kategoryczniej zaczęły odzywać się głosy, które domagały się uaktywnienia działalności komisji dyscyplinarnych. W ten sposób adwokatura znalazła się pomiędzy kowadłem, tj. nagromadzeniem nowych zadań i piętrzących się trudności w ich wykonywaniu, a młotem, tj. wzmagającą się odpowiedzialnością za należyte wykonywanie tych zadań w pełnym, rozbudowanym ich zasięgu.

Ten stan rzeczy musiał doprowadzić do krótkiego spięcia. Na plenarnym posiedzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej w dniach 26/27 maja 1967 roku, w czasie dyskusji nad wprowadzaniem w życie reformy, odezwały się rzeczowe głosy o przeciążeniu adwokatury zadaniami, o trudnościach*. Głosy te ograniczały się do stwierdzenia powstałego impasu, ale mogły one mieć ton bardziej zdecydowany i bardziej tragiczny. Bo chyba tragicznym nieporozumieniem było to, że ograniczono się w swoim programie reform tylko do wytyczenia adwokaturze — przy jednoczesnym podkreśleniu wzmożonego poczucia jej odpowiedzialności — nowej drogi rozwojowej, pozostawiając ją natomiast na tej drodze samą, obciążoną i przeciążoną zadaniami, i nie ofiarując jej pomocy w postaci środków do dźwignia tych ciężarów. Adwokatura znalazła się w obliczu trudności w wielu dziedzinach: naukowej, organizacyjnej, administracyjnej, technicznej. Ubrana w nową wspaniałą szatę, postawiona jako równorzędny czynnik wymiaru sprawiedliwości obok sądownictwa i prokuratury, znalazła się adwokatura wraz z całym bagażem swych cennych obowiązków w przeludnionych pokojach, w ciasnocie, bez odpowiednich urządzeń i wyposażenia, bez pomocy biurowo-manipulacyjnej, bez zorganizowanego systemu pomocy naukowych, bez możliwości poważnej pracy koncepcyjnej tak w zespole, jak i w obrębie skąpego metrażu domowego.

Toteż już najwyższy czas, by dzisiaj, po przejściu do porządku nad tym nieporozumieniem, zacząć lepiej radzić sobie z wszelkimi trudnościami przez podjęcie we własnym zakresie odpowiednich inicjatyw, przez rozbudowanie w odpowiednich kierunkach nowych form naszej działalności samorządowej. Jedną właśnie z takich „nowości” mógłby być Instytut proponowany przez Romana Łyczewka w cyt. wyżej jego artykule.

* „Palestra” nr 7/67.

Jaką chcielibyśmy widzieć tę nową naszą placówkę?

Rozpracowanie planu konstrukcyjnego takiego Instytutu to praca skomplikowana. Śmiem jednak przypuszczać, że garść skromnych uwag ze strony włączających się do dyskusji mogłaby posłużyć za wstępny materiał orientacyjny dla przyszłych jego konstruktorów. W tym przekonaniu pozwalam sobie zabrać głos na ten temat.

*

Głównym tematem zgłaszanych w sprawie Instytutu wypowiedzi byłyby zakres działalności tego Instytutu, zakres jego zadań. Jak słusznie nadmieniał Łyczywek, zadania te mają być podyktowane bieżącymi potrzebami adwokatury. Wachlarz tych potrzeb jest szeroki, rozpracowywałby je Instytut w toku swej działalności.

Pierwszą pomocą, jakiej by adwokat oczekiwał od Instytutu już w początkowym okresie działalności placówki, byłaby pomoc w codziennym rozwiązywaniu zagadnień prawnych. Wracając na chwilę do wspomnianego majowego Plenum NRA, można w tym miejscu podkreślić jeden ze słusznych akcentów przemówienia Wiceministra Świtały, że „adwokat nie powinien się biedzić nad rozwiązywaniem wszystkich swoich spraw, (...) adwokat w codziennej pracy zbyt mało odczuwa działalność swego samorządu”. Co prawda, nie miał nieograniczonych możliwości nasz samorząd mimo ofiarnej, bezinteresownej pracy jego działaczy, nie były też nieograniczone możliwości i siły adwokatów, którzy przecież faktycznie do miesiąca kwietnia 1967 roku nie mieli urlopów dla regeneracji swych sił, jednakże gdyby Instytut mógł rozwinąć swą działalność, to właśnie pomoc naukowa dla adwokatów byłaby widziana na pierwszym miejscu wśród licznych zadań tegoż Instytutu, i to pomoc praktyczna, na co dzień.

Przede wszystkim chodzi o pomoc w materiałach źródłowych. Od adwokata wymaga się pracy społecznie użytecznej, prawidłowej, opartej na obowiązujących przepisach prawnych, na ich prawidłowej interpretacji. Ale pierwszym warunkiem do zachowania należytego poziomu takiej pracy jest rozporządzanie pełnym kompletem danych o materiałach źródłowych, o materiałach naukowych, z których adwokat ma czerpać potrzebne mu wiadomości w konkretnej sprawie. Zasób tych materiałów jest gigantyczny, pamięć ludzka zaś jest zbyt miniaturowym magazynem. A materiały wciąż przeobrażają się, rosną. Wchodzą tu w grę nie tylko grube tomy aktów normatywnych, nie tylko stosy zbroszurowanych publikacji orzecznictwa, ale także niezliczone tomy dzieł i opracowań naukowych, niezliczone wypowiedzi teoretyków prawa, całe bogactwo artykułów i publikacji, rozsianych po przeróżnych czasopismach prawniczych. Wśród tych ostatnich prawdziwym skarbcem wiedzy zawodowej jest np. „Palestra” z jej artykułami o nieprzeciętnej wartości dla praktykującego adwokata. Te olbrzymie zapasy bogatych złóż naukowych leżą mało wykorzystywane. Potrzebne jest utworzenie adwokatom drogi do nich przez odpowiednie rozpracowanie danych o nich, przez opanowanie całości danych o nich w granicach, w jakich to praktycznie okaże się możliwe, przez posegregowanie ich na mnóstwo dziedzin prawnych, których dotyczy, dalej — przez stworzenie olbrzymiego systemu kartotek skorowidzowych, wreszcie przez nieustanne bieżące aktualizowanie tych danych i sprawne ich przekazywanie adwokatom stosownie do dokonanych zgłoszeń.

Przy rozstrzygnięciu jakichś trudniejszych przypadków w czasie pracy zawodowej adwokat staje wobec problemu uzyskania potrzebnych mu materiałów źródłowych w bardziej czy mniej kompletnych zbiorach zespołu. Przystępuje więc do żmudnych prac poszukiwawczych o bardzo niepewnym wyniku końcowym, który mo-

że się odbić na jakości budowanych koncepcji. Czas pochłonięty przez takie prace „wykopaliskowe” nie mieści się oczywiście w skąpych ramach taryfy adwokackiej. Praktycznie adwokaci usiłują skrócić ten czas, poszukując potrzebnych im danych w wędrówkach po pokojach zespołu ze sformułowanymi pytaniami — również z większym lub mniejszym powodzeniem. Z większym — gdy w zespole czynny jest adwokat, mniej więcej skrupulatnie aktualizujący na własne potrzeby takie dane. Otóż Instytut powinien by przejąć rolę takiego adwokata-*vademezum* i służyć tym podstawowym abecadłem ogółowi adwokatów, organizując sprawne przekazywanie informacji i dopomagając zespołom w racjonalnym kompletowaniu ich bibliotek, w utrzymywaniu dyscypliny w tych zbiorach, w pomocniczym wykorzystywaniu skorowidzów publikowanych. Kontakty zaś z zagranicą umożliwiłyby Instytutowi uzyskiwanie materiałów źródłowych niezbędnych dla zespołów specjalistycznych oraz publikacji naukowych pożytecznych dla ogółu adwokatów.

Przedłużeniem działalności tego działu pomocy naukowych byłoby wyjaśnianie wątpliwości prawnych. O potrzebie takich wyjaśnień świadczy chociażby poświęcanie im specjalnego działu w „Palestrze” albo np. powołanie specjalnej komisji w Izbie wrocławskiej. Wyjaśnienia takie byłyby opracowywane przez specjalny zespół naukowy. Takie opinie prawne, doraźnie opracowywane na indywidualne zapotrzebowania, mogłyby być następnie *ex post* sukcesywnie ogłaszane w „Palestrze” i w ten sposób udostępniane ogółowi adwokatów. Wyjaśnienia dotyczyłyby również dziedziny etyki zawodowej, obyczajów koleżeńskich w zawodzie adwokackim, nieraz mało znanych adwokatom początkującym lub osobom napływającym do adwokatury z innych zawodów pokrewnych. Adwokatom pragnącym specjalizować się w wybranej przez nich dziedzinie Instytut służyłby całym bogactwem swoich materiałów.

*

Kolejna potrzeba adwokatury — to należyte zorganizowanie doskonalenia zawodowego w zespołach, ujętego w ramy systematycznych seminariów o długofalowych założeniach programowych. Seminaria takie, poza zapoznawaniem słuchaczy z przepisami bieżącymi, uwzględniałyby dyskusje nad tymi przepisami, konsultacje na tle bieżącej praktyki, wszelkie zagadnienia z bieżącej praktyki z uwzględnieniem społecznych i etycznych aspektów pracy adwokata, jego postawy, taktu, opanowania.

*

Dalszy dział pracy Instytutu zajmowałby się problemowymi zagadnieniami, badaniem zawodu. Badania obejmowałyby szeroki wachlarz zagadnień, jak np.: sprawy organizacyjne zespołów i izb adwokackich, sprawy administracyjne, technika pracy w zespołach, warunki pracy adwokatów w zespołach i w domu, ogólne warunki wykonywania zawodu i związane z tymi warunkami takie zagadnienia szczególne, jak kolizje terminów, zagadnienia substytucji, ferii letnich, obrony z urzędu itp.; wynagrodzenia adwokatów w świetle specyfiki zawodu, warunki bytowe adwokatów; zagadnienie kontroli pracy zawodowej i wykorzystywania jej wyników; stosunek adwokatów do klientów jak również stosunek klientów do adwokatów, stosunek adwokatury do innych organów wymiaru sprawiedliwości, analiza ewentualnych konfliktów; badanie opinii publicznej, śledzenie głosów prasy, reagowanie na głosy krytyki, przeciwstawianie się podważaniu autorytetu adwokatury; badanie roli adwokata, przejawiania się funkcji społecznej adwokatury, oddziaływania adwokatów na środowisko; koordynowanie działalności adwokatury z jej aktualnymi kierunkami rozwojowymi.

Pokaźne zasoby materiałów statystycznych i sprawozdawczych byłyby przedmiotem opracowań tego działu pracy Instytutu. Znalazłyby się wśród nich sprawozdania wizytatorów, bieżące i z lat ubiegłych, z pewnością nie wykorzystywane dotychczas w skoordynowanych badaniach problemowych.

Wyniki badań Instytutu stałyby się uzasadnieniem odpowiednich wniosków zmierzających do poprawy warunków wykonywania zawodu adwokackiego, nawet przez wydanie nowych aktów ustawodawczych.

Zadaniem Instytutu w tym dziale byłyby też stopniowe uwalnianie adwokatury od niechlubnych uwag, jakimi była ona obdarzana w ciągu ubiegłych kilku lat przez niektóre organy prasowe, oraz ukazywanie społeczeństwu pięknych tradycji i najcenniejszych aktualnych walorów naszego zaszczytnego zawodu.

W całości swojej badania Instytutu przyczyniłoby się do wzniesienia trwałych konstrukcji nowoczesnej adwokatury jako zawodu o wielkiej użyteczności społecznej, działającego harmonijnie z przemianami postępowymi. Instytut pogłębiłby i utrwalił więzy pomiędzy adwokaturą a ich organizacją samorządową. Przywracając adwokatom wewnętrzne zadowolenie w codziennej pracy i wywołując w nich znowu poczucie dumy z dobrze wykonywanej funkcji, Instytut mobilizowałby pełnię sił do wykonywania zawodu u adwokatów starszych, a wyzwałaby nowe talenty u adwokatów młodych. Z drugiej strony, nawiązując kontakty z zagranicą, Instytut mógłby w przyszłości poszczycić się przeszczepianiem swych zdobyczy jako zdobyczy polskiej palestry zagranicznym organizacjom adwokackim.

Opracowaniem historycznego profilu adwokatury, tak słusznie wysuniętym przez Łyczynkę, mogłaby się zająć powołana w tym celu komisja historyczna, która przekazałaby potem pełne wyniki swoich prac właśnie temuż działowi problemowemu w postaci Archiwum Adwokatury.

*

Przez dłuższy czas krystalizowałyby się specyfika programowa Instytutu, przez długie miesiące formowałyby się metody i technika działania. Bo zbudowanie takiego kolosu to przedsięwzięcie o skomplikowanej mozaice warunków i wymagań, to dzieło wymagające pokaźnego zasobu sił. Jego narodziny byłyby bardzo opóźnione w czasie, bo mogło to nastąpić znacznie wcześniej jako wyraz troski o adwokaturę ze strony czynników państwowych, przy wydatnej ich pomocy, na podstawie obowiązującego ustawodawstwa. W każdym razie dziś jeszcze perspektywy rozwojowe Instytutu mogą być widziane jako wielkie i wspaniałe. Dlatego też jak najprędzej Instytut taki powinien być powołany do życia.

Nieco kopotu mogłaby nastęrczyć struktura prawna Instytutu, zwłaszcza w związku z art. 39 ustawy z dnia 27 lutego 1961 roku o instytutach naukowo-badawczych (Dz. U. z 1965 r. Nr 19, poz. 129). Zadania jego równie dobrze mogłaby zresztą spełniać Komisja Naukowo-Badawcza powołana przy NRA.

Pewnym problemem byłyby też koszty utrzymania Instytutu lub Komisji, zwłaszcza w związku z koniecznością zatrudnienia (niezależnie od bezinteresownego wkładu pracy ze strony adwokatów) kadry wykwalifikowanych pracowników zawodowych. Z jakich źródeł należałoby te wydatki pokrywać? W fazie rozwojowej, w której Instytut wykaże się już pewnym dorobkiem, ciężar wydatków mogłoby przejąć społeczeństwo, którego dobru Instytut w końcowym efekcie będzie służył, przez odpowiednie wkalkulowanie tych wydatków do nieuniknionej podwyżki taryfy wynagrodzeń adwokackich. Trzeba się pogodzić z tym, że każda reforma okazuje się mniej lub więcej kosztowna, jeżeli ma być w życie wprowadzana, a nie wtlaczana. Wtlaczanie bowiem zawsze może doprowadzić do niepożądanego zamieszania, do krótkich spięć.